CZĘŚĆ XL — № 92. ROK 20 — (1849.)

TYGODNIK
PETERSBURSKI
GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we WTORKI i PIĄTKI. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, lub do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, nadto we wszystkich Pocztowych urzędach w Cesarstwie i Królestwie.

Cena: ROCZNA w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 15 rubli. PÓŁROCZNA 8 rubl srebrem.

PIĄTEK, $\frac{2}{14}$ GRUDNIA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

PETERSBURG, $\frac{1}{13}$ GRUDNIA.

ROZKAZ DZIENNY
GŁÓWNEGO ZWIERZCHNIKA WOJSKOWYCH ZAKŁADÓW WYCHOWANIA.

S.-Petersburg, 7 Listopada 1849 roku.

W liczbie papierów zeszłego w Bogu WIELKIEGO XIĘCIA MICHAŁA PAWŁOWICZA znaleziony został następujący, własnoręcznie przez J. C. WYSOKOŚĆ napisany, drogi dla Wojskowych Zakładów Wychowania Dokument:

Pożegnanie z MOJEMI dziećmi Zakładów Wojskowych Wychowania.

«Dzieci! wypuszczając was na służbę, obracam się do was nie jak wasz Naczelnik, ale jako Ojciec, serdecznie was miłujący, który czuwał nad wami od młodocianych lat waszych, który cieszył się z waszych postępów, z waszego stopniowego rozwicia. W tej chwili wychodzicie na pole życia, życia wojskowego; żegnam się z wami, posłuchajcie rady Mojej: nie zapominajcie nigdy o Bogu, o rodzinach waszych, którym winniście istnienie wasze; pomnijcie zawsze, żeście winni moralny byt wasz NAJJAŚNIEJSZEMU CESARZOWI, JEGO stałej ku wam łasce, On od dzieciństwa was opatrzył, On wyhodował i nakoniec obdarzył wszystkim czego wam potrzeba do nowego zawodu waszego. Czémże innem zdołacie odwdzięczyć tak wielkie dla was JEGO dobrodziejstwa, jak nie szczędząc siebie w żadnym razie dla JEGO służby; nie zapominajcie że w Rossyi, w naszej sławnej Rossyi, Święte imiona MONARCHY i Ojczyzny są nierozdzielne; w tej nierozdzielności nasza siła, o którą wrogi nasze zawsze się rozbiją, i dla ducha buntu nie będzie miejsca. Służba wojskowa, ta najszlachetniejsza służba, tyle w przyszłości przedstawia wam sławy, ile sława na polu bitwy ma dla szlachetnej duszy pociechy; i jeżeli przeznaczono poledz na niém, pozostaje pamięć, otaczająca poległego. Ale czy ta tylko sława jest wojskowego udziałem? Każdochwilowe zaprzanie się, wytrwałość i cierpliwość w trudach, bez szemrania, bez zmordowania, ileż zjednywają poszanowania! Dostojny oficer obowiązany jest przedewszystkiem być posłusznym Zwierzchnikom i starać się nieodzownie wypełniać ich rozkazy. Posłuszeństwo to powinno być szczere i bezwarunkowe. Pomnijcie zawsze, że prawa cześć wojskowego zależy na szlachetném postępowaniu, a przeto unikajcie wszelkiego zgorszenia i nie zapominajcie słów samego Zbawiciela: «*nie wwodź nas w pokuszenie.*» Przyjmijcie, dzieci, te przestrogi przyjaciela; wierzcie że zbliska i zdaleka on zawsze będzie śledził za wami we wszelkich waszych potrzebach, i jeżeli wam potrzeba będzie dobrej rady, zwracajcie się zawsze do niego, jak do bezpiecznej przystani. Żegnajcie, oby was Pan Bóg błogosławił i do wielkich czynów dodał wam siły. U Boga modlitwa, a u Cara służba nigdy nie ginie.»

Z NAJWYŻSZEGO JEGO CESARSKIEJ MOŚCI rozkazu podaję o tém do wiadomości powszechnej Wojskowych Zakładów Wychowania, i zalecam, ażeby każdemu z wychowańców wręczony był exemplarz niniejszego Rozkazu dziennego.

Niech ocenią oni, jak głęboka była ku nim miłość Dostojnego ich Ojca; niech dołożą wszelkich usiłowań, ażeby być zawsze godnymi tych wzniosłych rad, z któremi przemawia do nich wielka i pełna czułości dusza ich nieodżałowanego Dobroczyńcy.

Podpisał: *Jenerał-Adjutant*
ALEXANDER.

Przez Reskrypta Cesarskie z dnia 12 Listopada, najłaskawiej mianowani kawalerami orderów: *Św. Włodzimierza 2 klassy*, Dowódzca 1 brygady 15 dywizyi pieszej, Jenerał-major *Dik*. — *Św. Stanisława 1 klassy*, Dowódzca Lubelskiego pułku strzelców, Jenerał-major *Lipski*.

— N Cesarz Jmć raczył nadać wojsku Dońskich Kozaków chorągiew świętego Jerzego, w nagrodę męztwa i waleczności, okazanej przez pułki i artylleryą tego wojska w wojnie z powstańcami Węgierskimi. Ten wysoki dowód łaski Monarszej, przesłany został przy Reskrypcie Cesarskim z d. 26 Listopada 1849, w którym wymienione są poszczególnie świetne czyny broni, dokonane przez to waleczne wojsko, w ciągu pamiętnej tegorocznej kampanii.

— J. C. Wysokość Wielka Xiężna Helena Pawłówna, przy Reskrypcie z d. 16 zeszłego Września, raczyła P. Radzcy Tajnemu *Prianisznikow*, pełniącemu obowiązki Kuratora Towarzystwa nawiedzania ubogich, przesłać w Swojem i Córki Swojej, W. Xiężniczki Katarzyny Michałówny, imieniu, summę rubli srebrem 4000, dla rozdania ubogim, według rozrządzenia Towarzystwa, z powodu zejścia J. C. Wysokości W. Xięcia Michała Pawłowicza.

— Członek Rady Departamentu Osad wojskowych, Jenerał-major *Ławrow 1*, otrzymuje na własną prośbę dymissyą z mundurem i pensyą.

— N. Cesarz rozkazał: będącą w gubernii Grodzieńskiej straż leśną, składającą się ze strażników, strzelców i i włościan różnego nazwania, urządzić tak jak w innych gubernijach, i przy tem posady strażników skasować.

UKAZY RZĄDZĄCEGO SENATU.

26 Października. Z ogłoszeniem potwierdzonej przez N. Cesarza decyzyi Kaukaskiego Komitetu o niektórych zmianach w ogólnym zarządzie gubernii Stawropolskiej.

Tegoż dnia. Z ogłoszeniem takiejże decyzyi o dopełnieniu i odmianie niektórych artykułów wydanej w r. 1846 Ustawy, tyczącej się cywilnego zarządu na północno-wschodnim brzegu Czarnego morza.

31 tegoż m. Z ogłoszeniem potwierdzonej przez N. Cesarza decyzyi Komitetu Ministrów o tém, iż termin na zawarcie kontraktów na trunkową przedaż w 16 uprzywilejowanych gubernijach, kończący się 1 Stycznia 1849 r., zostaje przedłużony do 1851 r.

1 Listopada. O zezwoleniu N. Cesarza, iżby kompanija assekuracyjna morskiej i rzecznej żeglugi, w Archangelsku, przystąpiła do otwarcia swoich czynności.

Tegoż dnia. O pozwoleniu przyjmowania na ewikcyą, w umowach ze skarbem, domów w Troicko-Sawsku i Nerczyńsku.

2 tegoż m. Z ogłoszeniem, iż termin rozdania akcyj Towarzystwa żeglugi, pod firmą «Merkuriusz», przedłużony został na dziesięć miesięcy.

9 tegoż m. Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza Zdania Rady Państwa, polecającego Ministrowi Spraw Wewnętrznych przywieść do skutku projekt Ustawy Włościańskiego Banku i Ustawę gruntową w gubernii Liflandskiej. (Z ogłoszonego zarazem doniesienia Ministra Spraw Wewnętrznych okazuje się, że w r. 1847 Landtag Liflandski ułożył projekt nowej Ustawy o tamecznych włościanach, podług zasad, wskazanych w osóbnym, wyznaczonym przez N. Cesarza Komitecie. Projekt takowy był za wolą N. Pana wniesiony do osóbnego Komitetu Ostzejskiego, zkąd przeszedł do Rady Państwa. Liflandska Ustawa gruntowa jest załączona do № 94 gazety Senatu).

14 togoż m. Z ogłoszeniem, iż akcye kompanii Charkowskiej handlu wełną, mogą być przyjmowane na ewikcyą w umowach o dzierżawy trunkowe od 1851 do 1855 r., za połowę ich ceny.

Professor *Bunge* w Dorpacie przedsięwziął wydanie Flory suchej (Flora exsiccata) Liflandskiej, Estońskiej i Kurlandskiej. Co rok ma wyjść najmniej jedna centurya. Pierwsza już jest gotowa i można ją za 6 rub. sr. sprowadzać od ogrodnika botanicznego ogrodu, przy Uniwersytecie Dorpackim, P *Stelling*. *(Inland.)*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

NIEMCY.

PRUSSY. *Berlin, 4 Grudnia*. Rada Administracyjna odebrała spóźnioną ratyfikacyą przystania Xięztwa Waldek do Aktu Związku 26 Maja. W obecnej więc chwili następne, prócz trzech Królestw: Pruskiego, Saskiego i Hanowerskiego, są Członki nowego Państwa Federacyjnego: Oba kraje Hesskie, Elektoralny i Wielko-Xiążęcy, Saxe-Weimar, Oba Meklemburgi, Oldenburg, Nassau, Brunświk, Saxe-Cobourg-Gotha, Saxe-Meiningen, Saxe-Altenburg, Anhalt-Dessau-Cöthen, Anhalt-Bernburg, Schwarzburg-Rudolstadt, Schwarzburg-Sonderhausen, Schaumburg-Lippe, Lippe-Detmold, Waldeck, gałęzie starsza i młodsza Reuss, Lubeka, Brema i Hamburg. Te kraje obejmują 7480 mil kwadratowych powierzchni, i 25,250,000 mieszkańców.

Berlin, 5 Grudnia. Przybył tu hrabia Westmoreland, Poseł nadzwyczajny i Minister pełnomocny angielski przy Dworze Pruskim.

Wrocław, 30 Listopada. Depesza telegraficzna, odebrana w Berlinie, donosi, że zamieć śnieżna, od dwóch już dni panująca, uczyniła niepodobną jazdę po drodze żelaznej górnego Szląska, i depesze są wyprawiane konnemi pocztami.

ANGLIJA.

LONDYN, *30 Listopada*. Podług gazety *Globe*, P. Tox-Maule ma być wezwany niezwłócznie na Członka Gabinetu.

— Twierdzą, że lord Palmerston ma mocne postanowienie nie cierpieć żadnego wdania się Gabinetu Amerykańskiego w sprawę z Nicaragua. Dodają, że ostatnia poczta Zachodnio-Indyjska umyślnie wstrzymaną została, przez kilka godzin, dla zabrania z Londynu depeszów do Dowódzcy sił morskich na Oceanie Spokojnym, nakazujących mu, iżby trzymał się w widoku przesmyku Panama, ażeby być gotowym na pierwsze zapotrzebowanie agenta francuzkiego w Nicaragua.

— Wiadomości z Kanady są tak sprzeczne, iż z nich żadnego wniosku o prawdziwym stanie rzeczy wyciągnąć nie można. Jedne gazety utrzymują, że duch połączenia się ze Stanami coraz bardziej się wzmaga, inne przeciwnie utrzymują, że myśl ta upada zupełnie i że wkrótce nie będzie o tém mowy.

— Okręt *Ripon*, przybyły do Liverpool z ostatnią pocztą Wschodnio-Indyjską, przywiózł z Hong-Kong 2,000 sztuk żelaza, (*) pochodzących z fryszerek Chińskich. Pierwszy to raz ten produkt przychodzi z Chin do Europy i niniejszy transport będzie służył za probę, mającą stanowić, azali przywoz żelaza chińskiego ma być rozwinięty na większą stopę.

— Wiadomości z Przylądka Dobrej Nadziei dochodzą do 28 Września. Na prośbę mieszkańców, iżby przybyły do Kapu okręt ze złoczyńcami, *Neptune*, poszedł sobie dalej, do innych kolonij, dowódzca sir Harry Smith odpowiedział, iż zażądał w tym względzie nowych instrukcyj od Rządu i że będzie na nie oczekiwał nim przedzięweźmie cokolwiek. Tymczasem mieszkańcy zawiesili z okrętem wszelkie stosunki, i nietylko nic nie dostarczają na potrzeby armii, floty i administracyi Rządowej, ale odmawiają wszelkiej posługi, tak iż sam Gubernator zmuszony jest w swoim domu piec chleby na własną potrzebę.

— W nocy na 21 Sierpnia straszliwy huragan panował na wybrzeżach Przylądka Dobrej Nadziei, i wszystkie przystanie były pełne okrętów, szukających ratunku.

Londyn, 1 Grudnia. Ostatni biulletyn o stanie zdrowia Królowej Wdowy był nader niepomyślny; stan ten szybko się pogorsza.

— Podług *Times*, Rząd zamierza założyć kolonią karną w zachodniej Australii.

— Admiralicya wydała rozkaz, iżby na przyszłość okręty żelazne trzymane były w pewnej odległości od okrętów podbitych miedzią, a to z powodu akcyi galwanicznej, którą pierwsze wywierają na ostatnie.

— Odebrano nowiny z Halifax po 17 Listopada; w Montreal, w Kanadzie, miało miejsce 8 tegoż miesiąca zgromadzenie ludu, w celu popierania myśli o przyłączeniu się Kanady do Stanów Zjednoczonych, ale ta demonstracya prawie żadnego nie obudziła spółczucia.

(*) Technicznie *Gęci* (gueuse). Taksię nazywają wielkie owalne massy, w które się oczyszczone żelazo zlewa po fryszerkach.

— Podług *Morning Herald*, Rząd ma wysłać nową wyprawę dla odszukania sira Johna Franklin; ta wyprawa będzie skierowana na północo-zachod, przez ciaśninę Behringa.

FRANCYA.

PARYŻ, *30 Listopada.* Wczora Izba Prawodawcza rozstrzygnęła jedno z przedstawionych jej zadań w sposób dość znaczący. Pomimo usiłowań Góry, reprezentowanej przez P. Savoye, usiłowań Strony Lewej, bardziej umiarkowanej, reprezentowanej przez jenerała Cavaignac i nakoniec wbrew życzeniom stronnictwa Elizejskiego (*), którego jeden Członek głos zabierał w imieniu Kommisyi, wniosek P. Fonquier d'Hérontel, żądający pomnożenia liczby okręgów wyborowych, (circonscriptions électorales), został wzięty na uwagę. Wiadomo, że podobny wniosek wywołał już był bardzo żwawe rozprawy w dawnej Izbie Konstytującej, gdzie strona prawa obstawała za wyborami po Gminach pojedyńczych, zamiast wyborów po miastach kantonowych. Wniosek P. Fouquier toż samo ma na celu. Lewa strona obecnej Izby, jak przedtém większość Izby Konstytującej, obawia się, aby nie poddał wyborców pod wpływy parafialne (influences de clocher), to jest znakomitszych obywateli i duchowieństwa. Większość dzisiejsza nie podziela tej obawy, ale nie ma tych samych do niej powodów. Wypadek przeto wczorajszego głosowania był prawie z pewnością przewidziany; za wzięciem wniosku na uwagę oświadczyło się 418, przeciw 101 głosów. Strona prawa Izby nie skrywała swego zadowolenia z takowego wypadku.

— Rodzaj zajścia między Elizeum i większością Izby, z powodu projektu do prawa o ograniczeniu udzielonych cudzoziemcom naturalizacyj, został złatwiony przez polubowny układ. Izba przyjęła postanowienie, skutkiem którego udzielanie praw obywatelstwa zostawione jest Prezesowi Rplitej, ale osóbne prawo ma być uchwalone, którém określone będą warunki wyboru cudzoziemca, mającego być naturalizowanym. Rozprawy, które się następnie zawiązały, we względzie odwrótnego czyli wstecznego działania tego prawa na już przyjętych cudzoziemców, nie doprowadziły do niczego stanowczego, a podawane w tym względzie poprawy zostały odesłane pod rozbior Kommisyi.

— Kommisya, roztrząsająca projekt o zsyłaniu odtąd przestępców na wyspę Mayottę, zasięgnąwszy zdania osób znających miejscowość, oświadczyła się przeciw, z powodu niezdrowego klimatu tej wyspy. Jest mowa o podstawieniu natomiast projektu zsyłania do Huka-Hiwa, jedynej osady francuzkiej na wyspach Markizy.

— Kommisya, rozstrząsająca projekt P. Fouquier o wyborach po Gminach, oświadczyła się za nim, z podań bowiem statystycznych nabrała przekonania, że liczba głosu-

(*) Tak nazywają i tak będziemy dla krótkości nazywali zwolenników Prezesa Bonaparte; nazwanie to wzięte jest od pałacu Elysée, rezydencyi Prezesa Rplitej.

jących na wyborach po miastach kantonowych, coraz się zmniejsza w stosunku do osób zapisanych, zapewna dla niedogodności, jaką mają mieszkańcy odległych gmin w przybywaniu do miast. Obok tego Kommisya wnosi, iżby Gmina wyborcza liczyła niemniej jak 300 mieszkańca.

— Podług *Union*, Prezes Bonaparte zajmuje się w tej chwili ułożeniem, dla przedstawienia Izbie, planu obszernej kolonizacyi.

— Projekt odbycia wielkiego popisu Gwardyi narodowej w dniu 10 Listopada, w rocznicę obioru P. Bonaparte na Prezesa Rplitej, zdaje się być nieodzownie postanowionym, i daje powód do tysiącznych domysłów i nawet ponawiającej się obawy zamachu na zmianę formy Rządu.

— Część armii włoskiej została odwołana na powrót do Francyi. Są to te 4,000 żołnierza, które nie mogły dotąd być dogodnie rozkwaterowane w stolicy Państwa Papiezkiego. Niektórzy widzą w tem zamiar Rządu Francuzkiego wycofania całej armii z Rzymu i zniesienia tym sposobem, bez dalszych negocyacyj, przeszkody, którą obecność tej armii zdaje się stanowić do rychłego powrótu Papieża.

— Sprawa o aresztowanych, w jednym domie ulicy Rumfort, legitymistach coraz upada na ważności, i skończy się zapewna w Sądzie Policyi poprawczej.

— P. Guizot, który się dotąd nigdzie publicznie nie okazywał, znajdował się wczora na posiedzeniu Akademii Francuzkiej.

— Ostatnie depesze z Rzymu odejmują wszelką nadzieję rychłego oglądania Papieża w murach tej stolicy. Sądzą, że zmiana dowódzcy armii francuzkiej nader jest Ojcu świętemu nieprzyjemną.

— Donoszą z Luneville, że tam, w d. 24 b. m., pożar zniszczył szacowny zabytek, znaczną część wspaniałego zamku, zbudowanego przez Leopolda. Wspaniałe apartamenta, zajmowane niegdyś przez Króla Stanisława Leszczyńskiego, mianowicie sala Tronowa, pokoje Królowej, i t p. stały się pastwą płomieni.

— Jeden z najsławniejszych homeopatów Paryskich stał się ofiarą następnej mistyfikacyi. Znany jeden Jenerał leczył się u niego na cierpienia żołądkowe. Po trzech miesiącach pochłaniania rozmaitych kulek homeopatycznych, zniecierpliwiony wojak dość ostro wymawiał doktorowi bezskuteczność leczenia; doktor prosił o miesiąc jeszcze. Gdy i ten zszedł jak poprzedzające, homeopata dnia jednego odebrał bilet następującej treści. «Doktorze. Oto już cztery miesiące jak połykam twoje ziarnka, prawdziwą miękinę na wróble. Wielce obowiązany, zostawuję je dla innych, ale nie mogę nie uznać, żeś zasłużył na prawdziwie homeopatyczne wynagrodzenie. Przesyłam więc wraz z niniejszym podniesiony do najwyższej potęgi roztwor naszego systematu monetowego.» List zawierał jeden centym czyli szeląg.

Paryż, 1 Grudnia. Gazety napełnione są projektami do praw, podawanemi w wielkiej liczbie przez rozmaitych członków, korzystających obszernie z prawa inicyatywy Parlamentowej. Nie myślimy zdawać z nich sprawy ani nawet wspominać o nich wprzod nim będą wzięte na uwagę przez wyrok większości Izby.

— Kommisya, roztrząsająca projekt prawa o utrzymaniu podatków od trunków, oświadczyła się za projektem; przeciw niemu zapisało się 35, a za nim tylko 6 członków, ale między tymi ostatnimi są PP. Karol Dupin i Leon Faucher.

— Scisłe śledztwo nakazane zostało w celu odkrycia przyczyny pożaru zamku Lunewilskiego. Po pierwszém obejrzeniu, szkody szacowane są na 600,000 franków. Sławna sala Trofeów, którą mniemano być całkiem zniszczoną, ocalała i tylko jest uszkodzona.

WŁOCHY.

TOSKANIJA. Ogłoszony został Dekret Wielkiego Xięcia z dnia 22 Listopada, udzielający amnestyą za wszelkie przestępstwa obrazy Majestatu i inne polityczne, po takową datę popełnione. Wyjęci są od takowej amnestyi: 1.) Ci, którzy już zostali skazani na kary, lub obwinieni o przestępstwa przeciw Religii, popełnione drogą druku. — 2.) Ci, którzy należeli do składu Rządu Tymczasowego, tak zwany Reprezentant Naczelny Władzy wykonawczej, Członkowie Rady Ministrów od 8 Lutego do 12 Kwietnia 1849, Prefekt Florencyi z tegoż okresu, i ci, którzy występowali podziśdzień jako oskarżeni w procedurze politycznej zwyczajnej, wyprowadzonej w Dyrekcyi Spraw Kryminalnych we Florencyi, i w podobnejże procedurze, wszczętej w Sądzie wojennym w Pistoja; w duchu tych wyłączeń spis imienny osób będzie ogłoszony.

RZYM. Gazeta *Osservatore*, organ Duchowieństwa, ogłasza projekt utworzenia Armii Katolickiej z ochotników wyznania katolickiego wszelkich krajów i której przeznaczeniem będzie zastąpić armiją regularną Państwa Papiezkiego i składać straż, czuwającą nad bezpieczeństwem osoby Ojca świętego. Wszystkie elementa dla przyprowadzenia projektu do skutku są już gotowe i czekają tylko na objawienia najwyższej woli Papieża i zgodzenie się Państw katolickich.

NEAPOL. Pięć dekretów Królewskich, z dnia 17 Września, modyfikują następnie skład Ministerstwa Neapolitańskiego:

Ministerstwo Rolnictwa i Handlu zjednoczone z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych, Ministerstwo Oświecenia z Ministerstwem Wyznań.

Na miejsce Ministra Skarbu, P. Giustino Fortunato, mianowany P. Pietro d'Orso, dotąd Minister Spraw Wewnętrznych.

Kierunek wydziału Spraw Wewnętrznych powierzony został dwóm Dyrektorom, z których P. Gaetano Pecebeneda ma zarządzać Policyą, a P. Salvatore Murena sprawami Administracyi.

NAJPÓŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

WIEDEŃ, *2 Grudnia*. 29 Listopada Dwór opuścił Schönbrunn i przeniosł się na zimę do pałacu Cesarskiego w tutejszej stolicy.

— Zapewniają, że Arcyxiążę Wikaryusz oświadczył, iż nie złoży swej godności inaczej, jak za zgodzeniem się wszystkich Rządów Niemieckich i w obec ich reprezentantów.

LONDYN, *2 Grudnia*. Gazeta *Times* potwierdza wypowiedzenie przez Rząd Francuzki konwencyi, w skutek której Francya obowiązaną była utrzymywać na zachodnim brzegu Afryki flotę od 26 statków, dla zapobiegania handlowi murzynów. *Times* wzywa Rząd Angielski, iżby, idąc za przykładem Francyi, zaniechał też utrzymywania podobnej floty, której skuteczność działania daleko nie odpowiada kosztom utrzymania.

— Podług gazety *the Britannia*, Ludwik - Filipp i Jego Rodzina ostatecznie zrzekli się wszelkich rozszczeń do Tronu Francyi, i z tém oświadczeniem wyprawiony został umyślny agent do przywodzców partyj Monarchicznych we Francyi i do Prezesa Rzeczypospolitej.

PARYŻ, *2 Grudnia*. Prezes Rplitej wniosł na wstępne roztrząśnienie Rady Stanu dwa przez niego samego wypracowane projekta. Jeden tyczy się urządzenia rezerwów wojskowych, i skutkiem jego ma być bardzo znaczne zmniejszenie wydatków budżetu Wojny, i drugi ma na celu urządzenie kass zapomogi publicznej. Wiadomo, że projekt, podobny temu ostatniemu, jest już pod rozbiorem Kommisyi; w tym więc razie, jak i w dwóch poprzedzających zdarzeniach, P. Bonaparte pragnie podstawić swoją inicyatywę za inicyatywę Parlamentową, co obudza niemałe nieukontentowanie w sprzecznych mu stronnictwach.

— Nowiny dziś odebrane z Algeryi są bardziej pomyślne; jenerał Herbillon odniosł znaczne korzyści nad buntownemi plemionami, i oblężenie Zaatcha tak postąpiło, iż należy spodziewać się rychłego jej poddania się.

(Journ. de S. P. Psz. Póln. R. I.)

LITERATURA.

DZIWADŁA.

POWIEŚĆ SPÓŁCZESNA

PRZEZ J. I. KRASZEWSKIEGO.

VIII.

(Ciąg dalszy, patrz № 88.)

Do sali jadalnej weszli wesoło i ochoczo, niosąc obrusy, talerze, półmiski i co potrzebném było do nakrycia stołu, chłopaki od lat dziesięciu do czternastu, jednakowo poubierani w szaraczkowe spencery i szarawary, z krótko poucinanemi włosami. Twarze ich i śmiejące się oczy dowodziły jak się im dobrze dziać musiało. Rumiane policzki, jasne spójrzenie, ruchy swobodne, szczebiotanie wesołe, przekonywały że im było dobrze. Nakryli stoły prostemi obrusami, grubą lecz czystą bielizną, rozstawili pospolite ale niepootłukane talerze, rozłożyli chleb gruby i czarny ale swieży i pachnący, i pośpieszyli biegiem lecąc i wyprzedzając się do kuchni. Dla jednego tylko Jerzego było nakrycie osóbne, sztucce staroświecką robotą, bielizna cienka, szkło czeskie. Tak czasem po klasztorach, gdy przyjmują gości, odróżniają ich od zakonników wytworniejszą zastawą, doborniejszemi potrawami.

Już podawać miano, gdy, na odgłos dzwonka, wtoczyła się większa część domowników. Na czele ich szedł Koniuszy z sążnistemi wąsami, który zawiadywał stajnią i psiarnią, końmi i polowaniem; za nim nauczyciel dworskiej szkółki i pisarz magazynowy.

Sam Pan Graba i syn jego, przywykli do śniadania pracowitych ludzi, zajadali smaczno i wesoło. Rozmowa szła swobodna, niewymuszona.

Wczorajszy pożar stanowił tło rozmowy, która wkrótce stała się powszechną i wszyscy się do niej mieszali, opowiadając o powstaniu ognia przez nieostróżne lnu suszenie, o ratunku początkowym i poniesionych szkodach. Nareście skończyło się śniadanie i Graba wstał pierwszy a za nim wszyscy. Jerzy, któremu osóbne, złożone z herbaty, kawy i angielskich przydatków, to jest, jaj, szynki, pieczystego i t. p., podano śniadanie, wstawał prawie zawstydzony, że go tak z ogółu wyłączono.

— Teraz, rzekł gospodarz, jeśli wola i łaska, pójdziemy trochę około mojego gospodarstwa. Długo to nie zabawi, pokażę Panu to tylko co u mnie nie jest tak jak wszędzie, reszta bowiem nie ciekawa dla Pana. Lecz nawykłżeś Pan do pieszej przechadzki?

— Do wielu rzeczy nie przywykłem, rzekł Jerzy, biorąc rękawiczki, lecz właśnie że chciałbym się przyzwyczaić, poćząć potrzeba, — przytem, polując z P. Koniuszym, zrobiłem początek.

— A więc idźmy i rozpocznijmy od kaplicy. Jerzy nic nie odpowiedział i wyszli. Stała ona w ogrodzie, odosóbniona, obsadzona drzewami, a w tej chwili kapucyn, będący kapelanem u P. Graby, szedł właśnie do niej na modlitwę. Msza znacznie raniej się była odprawiła. Z progu tylko zobaczyli ten domek Boży, wykwintnie i wspaniale przybrany wewnątrz i uderzający ozdobami, których tak wystrzegano się w domu.

— Jest to sprzeczność dziwna, rzekł gospodarz, ale tak mi się zdawało uczynić potrzeba. Dom Boży, dom modlitwy, powinien być wspanialszy od naszego. W nim widziemy duszą tego Boga, który jest wszędzie, ale to miejsce wybieramy, by mu cześć oddać publiczną, miejsce więc to powinniśmy przybrać jak najwytworniej.

Niech co chcą mówią nówsi filozofowie, wiara nietylko jest potrzebą społeczeństwa, ale warunkiem żywota ludz-

kiego. Ona odpowiada koniecznej ludzi tęsknocie za Bogiem i przyszłością. Społeczeństwo bez wiary w przeciągu czasu krótkim materyalizuje się przy największém wykształceniu; najpodnioślejsza cywilizacya nie wstrzyma go od zbestwienia i upadku. Filozofia nie zastępuje wiary, tak jak chemik nie zrobi klejnotu, choć go rozbiera. Człowiek bez wiary biedny jest i zgubiony; w nim duchowna część sparaliżowana, żyje ciałem tylko. Starajmy się więc przykładem naszym także szczepić wiarę. Lud na nas patrzy i naśladuje; często małe złamanie przepisów religii daje sobie za wymówkę do sroższych przestępstw jakich się dopuszcza.

— W mieście najczęściej spotkać można podobne postacie, rzekł Jerzy, ale na wsi są one rzadkie.

— Nie tak jednak jak Pan sądzisz: w mieście wszystko, nawet praktyki wiary, podchodzią pod prawidło mody, — na wsi też samo małpiarstwo głupie doprowadza bardzo rozsądnych zresztą ludzi do powierzchownego wolterjanizmu, któren na ustach mają tylko.

— Mnie się zdaje, że nie tak wolterjanizm, rzekł Jerzy przerywając znowu, jak raczej obojętność, naszego wieku winą. W XVIII szydzono z religii, w XIX omijają.

— Jest w tém wiele prawdy, lecz wieś zawsze trochę w tyle zostaje i wlecze się jak statek, ciągniony na linie. Mówiliśmy o wierze. Ja mam ją głęboką, lecz ani o niej rozprawiać lubię, chyba gdy sumienie każe mi stawać w jej obronie, ani się z nią chlubię, ani wściekam i palę na tych, którzy Bożego daru są pozbawieni. Mój syn, dzięki wychowaniu, nie zatarł w sobie wyniosłego religijnego uczucia. O! bez niego smutne i ciężkie życie ludzkie! A jakże wielki horyzont rozwija się dla nas, co wierzymy. Spokojny, bo otoczony Opatrznością, w nieszczęściu ofiarując je Bogu, w szczęściu sposobiąc się do jego utraty, — w każdym razie powiem, że wszystko co jest, jest *dobrem*.

— Jakto, Pan jesteś optymistą?

— Chrześcianin nim być musi, widzę Boga nad sobą, kierującego wszystkiemi sprawami ludzkiémi, wierzę, że wszystko co się dzieje za jego wolą, ku dobremu iść musi, ku dobremu posługuje, a zatém jest dobrém.

To mówiąc, odeszli od kaplicy, a przeszedłszy kawał ogrodu, który był razem dziedzińcem, trafili na porządny budynek, z którego ich wesoły głos młodzieży dochodził, to szkółka dla dzieci dworskich i wiejskich. W dość wielkiej izbie, czystej i zastawionej ławami, nauczyciel, siedząc za stolikiem, opowiadał dzieciom, które z ciekawością zaostrzoną przysłuchiwały mu się, zarzucając go pytaniami.

Godziny wykładu schodziły młodzieży niespostrzeżone i czarowne, bo nauka, sprowadzona do ostatnich swych wypadków, odarta z podtrzymujących rusztowań, ubrana w proste wyrazy, tyle poezyi mające, zajmowała ich jak powieść i bajka piastunki.

— Czytanie, pisanie i rachunek uważam ledwie nie za ostatnią i najmniej ważną część nauki, rzekł P. Graba do Jerzego. Pytam się, gdy ich nauczę czytać, co czytać będą? Nie tylko nam, ale nawet daleko dalej na drodze wychowania ludu będącym narodom, zbywa zupełnie na xiążkach, mogących służyć za pokarm dla poczynających żyć umysłowie. Jestem zaś przekonany i pewny, że lepsza żadna jak zła xiążka. Nam dorosłym i wzmocnionym nie wszystko zaszkodzi, lecz temu prostemu ludowi maleńka doza trucizny, na czczo dana, śmiertelną być może. Ztąd to, jak nie jeden uważał, niedowarzeni wieśniacy, którzy, poznawszy litery, poczęli czytać co im do ręki wpadło, najczęściej psują się i wyrastają na najgorszych ludzi. I nie dziw; w przedpokojach znajdują na wstępie Rinaldiniego lub podobne głupstwo jakie, co im od razu głowę na wieki zawraca. Xiążki dla ludu są tak wielkiém zadaniem, że w całej europejskiej literaturze ledwie kilka znam ich znośnych. A jak wielki, jak piękny przedmiot! Cóż kiedy żaden pisarz nie zechce tej nieświetnej zasługi zamienić za trochę oklasków, jakie zyskuje pisząc dla wszystkich. Moje chłopięta, mówił dalej, wychodząc ze szkółki, mają gruntowną znajomość religii i obowiązków, jakie ona wkłada; wiedzą, że wiara nie na czczych słowach polega; że jest pierwszém prawem życia; uczą się wielkości Boga, mając pojęcie o stworzonym świecie i jego cudach, o ziemi, a nareszcie o człowieku i jego dziejach. Nauczyciel wykłada im trochę medycyny popularnej, ogólne zasady fizyologii człowieka i zwierzęcia, w jak najprostsze ujęte słowa; nareszcie wiadomości wieśniakom, jako do roli przeznaczonym, najpotrzebniejsze o gospodarstwie i tém co z niém ma najbliższy związek.

To mówiąc, wyszli ze szkółki, a Jerzy z radością ujrzał jak jasne oczy dzieci z czułością poufałą i wesołą zwracały się za Panem Grabą.

Niedaleko od szkoły był dom ochrony, wedle doświadczenia urządzony; tu kilka poważniejszych kobiet czuwały nad gromadą niemowląt i dzieci.

Następnie obejrzeli jeszcze warsztaty, w których dzieci i wyrostki, mający ochotę do rzemiosł, w nich się ćwiczyły pod dozorem majstrów, po większej części krajowców. Wielka stolarnia, tokarnia, kuźnia, izba krawców, szewców i rymarzy, miały po kilku lub kilkunastu czeladników i chłopców. Wszędzie z podziwieniem znaleźli wesołość przy pracy, twarze jasne, spójrzenia śmiałe i dowody zdrowia na kraśnych policzkach; nigdzie bladych opilców.

Jerzy wyraził podziwienie swoje Panu Grabie.

— W istocie mogę się tem pochlubić, rzekł gospodarz, iż wykorzeniłem u siebie pijaństwo, bo mi to nie przyszło bez trudności. Nie obwiniajmy ludu o nie; bośmy sami podobno najwięcej mu początkowo winni. Karczmy nasze dawne były gniazdami wszelkiego złego, a żydzi, co je obsiadali, prawdziwymi pomocnikami szatana. Nietylko że, polepszając stan chłopków, wskazywałem im nieustannie obrzydliwe skutki pijaństwa, lecz w karczmach moich chę-

nie poświęciłem lichy zysk daleko większemu zyskowi ulepszenia ludu. W karczmach najsurowiej zabroniono sprzedawać wódkę w wielkich ilościach i pić w nich zakazano najmocniej. Każdy bierze wódkę do domu, a tam i zachęty mu braknie i tysiąc go powodów wstrzyma od pijaństwa. Oprócz tego osóbny dozorca szynków ciągle czuwa i nieustannie objeżdżając pilnuje, żeby kieliszek gorzałki, potrzebny zdrowiu i siłom, nie przechodził w garnce szkodliwe i najszkodliwsze całemu życiu wieśniaka.

Wyrzucając precz żydów, nawykłych do ssania wieśniaka, musiałem ich w pewien sposób zastąpić. Żyd był chaty bankierem, doradcą i kapitalistą, ale jego pożyczka lichwiarska niszczyła chwilowym zasiłkiem. Ten mały budynek jest bankiem wioski, tu każdy znajduje pomoc w potrzebie i łatwość wypłaty, którą tygodniowo i częściowo wnosi. Pierwszy kapitał zakładowy banku jest własnością gromady mojej; a pochodzi z przychodów jakie jej dały grunta, uprawione przez lat kilka wspólnemi siłami.

Teraz, rzekł wesoło Graba biorąc pod rękę Jerzego, zawracajmy do dworu, bo więcej nic już nie mam Panu do pokazania, i zapewne więcej spodziewałeś się niż widziałeś. Niéma tu nic nad to, coby każdy sumienny i uczciwy człowiek powinien zaprowadzić u siebie. Rozumie się, że ani mojej cukrowarni, ani machin gospodarskich, ani innych zaprowadzeń tego rodzaju, nie będę Panu pokazywał, bo to są rzeczy, które zobaczysz wszędzie. Nie prowadzę cię też, kochany gościu, do lazaretu, bo tu nieprzyjemny miałbyś widok, choć mój może porządniejszy od innych; są przecie już te domy zdrowia i po innych wioskach. Mój lazaret tém się tylko od innych różni, że ja go codzień prawie opatruję, że przy nim mam dobrego felczera i aptekę. Gdyby nie pożar wczorajszy, mógłbym cię zawieść jeszcze aż na wieś i pokazać chatę i obejście gospodarskie. Ale dziś ciekawość zaspakajać, gdy tyle boleści jest na wsi, nie godzi się. Szanujmy w nich braci ludzi.

Nie bez pracy przyszło mi nakłonić ich do zmiany w życiu i mieszkaniu. Poczciwy ten lud szanuje wszystko stare daleko więcej niż my; a bojąc się zmiany, bo nie ma powodów spodziewać się aby na korzyść mu poszła, w drobnostkach nawet uparcie czepia się przeszłości. I jak od wieków kurną chatę zamieszkiwał niemal razem z bydlęciem, na wilgotnej ziemi, wśród gęstych dymu wyziewów, tak chce mieszkać sam, tak chce ją dzieciom zostawić. Zmienić więc odwieczne rozporządzenie chaty, sięgające przedchrześciańskich czasów, zatrzeć podania, które się wiążą z progiem, ogniskiem, kątem, ławą, piecem, nie małą było trudnością. Nie targnąłem się też na przeszłość zuchwale i nie budowałem szwajcarskich domków, w których by im było smutno i cudzo. Powiększyłem tylko, oczyściłem, wyidealizowałem, że tak powiem, ten materyał, jaki zastałem pod ręką. Chata w mojej wiosce czyściejsza, porządniejsza, większa, ale nie zmieniła ani fizyognomii swej starej, ani rozporządzenia. Dym tylko, szkodliwy zdrowiu, komin wyprowadza, piec z cegieł staranniej zbudowany, okno większe i światła więcej, powietrze lepsze. Bydło wreście oddzielone od ludzi, i choć blizko, bo tego dozór wymaga, nie obok przecie. Nie pożałowałem gruntu na podwórko i ogród, a sady, które mój ogrodnik szczepił, stały się już dla wioski przedmiotem starań, bo są zyskowne i miłe.

Właśnie stanęli na wzgórzu i Jerzy mógł ztąd obejrzeć część wsi niespaloną, która miała pozór porządnego miasteczka. Mnóstwo drzew otaczały dokoła domóstwa białe, przestronne i wyższe daleko od pospolitych chat. Niedaleko od cerkwi wznosił się lazaret; a wpośrodku jakby rynku, gdzie w istocie były sklepy potrzebniejszych rzeczy dla włości, maleńka i ciasna stara karczemka.

— Więc są i sklepy, zdaje mi się? spytał Jerzy.

— Są to tylko składy, które ja kosztem moim utrzymuję. Miasteczka, do których wieśniak dla nabycia wszelkich potrzeb drobnych wyjeżdża co niedziela prawie, napchane głodném i ubogiem żydowstwem, są dlań tak zgubne jak karczmy dawne. Chociaż nie mogę zabronić mu pojechać i sprzedać w mieście co ma do zbycia, staram się dla niego uniknąć kupna przynajmniej. Sol, tytuń, lemiesze, żelazo i tym podobne towary znajdzie zawsze w moim sklepie, po cenie daleko niższej niż w mieście, a w nierównie lepszym gatunku. W zamian przyjmuję zboże, po cenie jak mogę najwyższej, czy go potrzebuję czy nie. Oprócz tego obok sklepów jest kantor zbożowy, w którym przyniesione ziarno zawsze przyjmują i opłacają gotowizną.

Jestem także nabywcą bydła, koni, owiec, swiń, wełny i lnów; nie żebym miał na widoku korzyści, lecz dla ułatwienia im zbycia prodnktów, które żydzi nabywają od nich po nizkiej i niesprawiedliwej cenie, z ich uszczerbkiem. Dodam tylko jeszcze, dla uspokojenia Pana, że jako kupiec nikomu się nie narzucam. Zmuszać wieśniaka do przedaży i kupna choćby najkorzystniejszych, byłoby to zepsuć wszystko. Dla wzbudzenia w nim wiary, potrzeba było żeby ją sam w sobie doświadczeniem wyrobił. W początku było długie niedowierzanie, wahanie się, podejrzenia; i długo sklepy więcej sąsiednim wioskom niżeli moim służyły; ale wreście powoli przyszło przekonanie o mojej bezinteressowności, i dziś nietylko że na tém nie tracę, ale wstyd mi powiedzieć że mam zyski na tém.

Jerzy zdumiony i zamyślony powracał z P. Grabą do dworu. W drodze rozmawiali jeszcze o wszystkiém co widzieli.

— Sąsiedzi zapewne naśladują Pana? spytał gość.

Graba uśmiechnął się boleśnie.

— Gdybyż! rzekł, ale gorzej, bo mnie nienawidzą i wsciekają się na moje dziwactwa, bo takie dają im nazwanie, nikomu się nie chce jak mnie pracować dla zaprowadzenia nowego choćby lepszego, a każda nowość nie przychodzi bez pracy i walki nawet. Wykręcają więc moje nowości,

tłumaczą je najpoczwarniej i czynią ze mnie straszydło. Stałem się nienawistny moim sąsiadom, i jedno to tylko mnie pociesza, że gdy niektórzy mnie cierpieć nie mogą, drudzy, sprawiedliwsi, mimowolnie szanować mnie muszą.

— Powinniby się uczyć, naśladować.

— Nie naśladujemy nigdy jak skoro naśladowanie miłość naszą własną obraża. Naśladujem powiększej części mimowoli, nie wiedząc o tém; rozumne naśladowanie jest ofiarą z miłości własnéj, na którą nie każdy się zdobyć może.

— Prawda, lecz człowiek też często miłość własną poświęca chęci zysku, a tu tyle jest zysków.

(Dok. nast.)

ROZMAITOŚCI.

LISTY ZE WSI.

XII.

Skarżym się i bolejem gdy jest czego, pocieszmyż się gdy prawdziwie pocieszyć się można i godzi. Wiele jest, prawda, w otaczającem nas społeczeństwie ludzi, co próżnowanie i samolubstwo nad wszystko przenoszą; jakże miło z między nich ujrzeć występującą ślachetną i poczciwą postać, dawniejsze przypominającą czasy i poruszającą serce ściśnione! O miło! — a dobrem trzeba się podzielić, niech się pocieszą drudzy, niech się inni powstydzą. W ostatnich czasach mieliśmy kilku znakomitych członków rodzin, sławnych w dziejach przeszłości, co na zwiędłych i pyłem przysutych laurach przodków usnąć nie chcieli; wymienim tu naprzykład zacnego E. Hr. *Raczyńskiego*, któremu literatura nasza i dzieje tyle są winne. — Z pociechą donosim czytelnikom Tygodnika o przedsięwzięciu Hrabiego Michała Józefa *Tyszkiewicza*, który szacowne *Raczyńskiego* dzieło o medalach przedsięwziął kosztem swym wykończyć, opuszczone w niém zabytki numizmatyczne dopełnić i doprowadzić zbiór ten do naszych czasów. — Piękniej użyć talentów, młodości i dostatku niepodobna, i nie zdziwi się więc nikt zapewne, że z pociechą śpieszym donieść o tém, że poklaskujemy z całego serca ślachetnemu zamiarowi i usiłować będziemy, w czém można, zacnemu Wydawcy usłużyć.

Zbiór E. Hr. *Raczyńskiego*, jakkolwiek bardzo bogaty i przepysznie wykonany, zostawuje jednak wiele do życzenia: z jednego katologu zbiorów rycin Al. Batowskiego i Instytutu Ossolińskich, który w tej chwili mamy pod ręką, przekonywamy się, jak wiele medalów opuszczonych tu zostało. Mało który zbiór numizmatyczny nie mógłby dostarczyć jakich dopełnień lub varjantów. Hr. M. J. *Tyszkiewicz* odzywa się przeto do wszystkich miłośników medallografij i pamiątek krajowych, aby go wsparli udzieleniem notat i rysunków, ofiarując się medale, które by były do ustąpienia, nabyć, a koszta rysunku, przesyłki i t. p. zwrócić żądającym. Ponieważ dzieło ma sięgać naszych aż czasów, żadane więc są choćby najswieższe medale z panowania Najjaśniejszego Cesarza Alexandra i Mikołaja I. — Łaskawi kollaboratorowie zechcą się zgłosić z wyrażeniem daty, typów, wielkości i ceny medalów, tak najdawniejszych jak najnówszych czasów, adressując *w Wilnie do J. K. Wilczyńskiego Med. Doktora, wydawcy Album Wileńskiego.*

Wydanie będzie jak najwspanialsze i najstaranniejsze pod wszystkiemi względami; ryciny robione w Paryżu przez najlepszych artystów, text redagowany jak najsumienniej. Dokompletowanie tak ważnego i monumentalnego dzieła, jakiem jest Gabinet Raczyńskiego, zbyt wszystkich miłośników historyi krajowej obchodzić powinno, byśmy, prosząc ich o pomoc, nalegali. Mamy niepłonną nadzieję, że odezwa nasza pożądany sprowadzi skutek; a jeśli tych kilka słów przyda się na co, bardzo szczęśliwi będziemy.

J. I. Kraszewski.

Hubin, d. 14 Listopada 1849.

OD WYDAWCY.

Tygodnik Petersburski będzie wychodził w roku przyszłym 1850 według dotychczasowych zasad, planu i w też same dni tygodnia.

Cena prenumeracyjna pozostaje taż sama co i w roku bieżącym, mianowicie na rok cały Piętnaście rubli srebrem, — na każde półrocze po Ośm rubli srebrem.

Życzący prenumerować proszeni są o wczesne zgłoszenie się. 3.

SPROSTOWANIE.

W numerze 91 Tygodnika, przez opuszczenie w drukowaniu kilku wierszy, właściwy sens został przekręcony w wierszu 21 ostatniego słupa, na stronicy 574. W wierszach opuszczonych była mowa o tych, którzy skończywszy swoje wychowanie w zakładach publicznych, zaniedbują i czestokroć zapominają calkowicie Nauk, które przechodzili. Potém dopiero następuje uwaga: «Autor toxykologicznej xiążki o której mowa, stawi nam *przeciwny* ...... przykład.» *etc.* Tak więc, a nie w związku z poprzedzającą wzmianką o Sniadeckim, należy rozumieć użyte tu wyrazy: *przeciwny przykład.*

Позволяется печатать. 1 Декабря 1849 года. *Ценсоръ И. Срезневскій.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.